ROK VI. PAŹDZIERNIK 1933. № 10

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

Adres redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. krak.)
Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr.

Ostatnie chwile w domu rekolekcyjnym.

Już się i spowiedź skończyła. Niektórzy poświęcali jej dość dużo czasu, bo pół, a nawet i całą godzinę. Dusze były szczęśliwe, sumienia spokojne i serca rozradowane. Człowiekowi i umrzeć byłoby wesoło.

Chciało się rozmawiać, no ale trudno było milczenie przerywać, bo ksiądz rekolekcjonista wyraźnie przed chwilą zaznaczył, że „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony"; a jakże wytrwamy przez całe życie, jeżeli przez kilka godzin wytrwać nie zechcemy w skupieniu duszy i świętej pokucie?

Więc milczeliśmy bezwzględnie, choć pokusa do przerwania świętego skupienia była wielka. Raz dlatego, że kończyły się już ćwiczenia duchowne (spowiedź była w dniu trzecim), powtóre i dlatego, żeśmy przeglądali literaturę rekolekcyjną i nabywali różne książki i broszury, to znów braliśmy różańce, krzyżyki i medale szkaplerzne, dołączyła się też i myśl, którym to pociągiem najlepiej będzie nazajutrz wracać do domu, do codziennego trybu życia i t. p.

Szczęściem w pomoc do zachowania milczenia i nieuronienia ani jednej z łask, których wielka obfitość spływała na nas w czasie rekolekcyj, przyszło prześliczne nabożeństwo ku uczczeniu naszej niebiańskiej Matki i dla oddania się pod Jej potężną opiekę.

Ach, to śliczne nabożeństwo marjańskie!

Rekolekcjonista stawił nam przed oczy postać wielkiej wobec Boga i drogiej dla nas Matki, Jej miłość dla każdej duszy, Jej macierzyńską troskę o zbawienie dziecka Bożego, Jej nieustanną opiekę i pomoc.

Nie można się było od wzruszenia powstrzymać i obfite łzy, jak perły drogie, spływały nam po twarzach przy końcu nabożeństwa.

Z westchnieniami, pełnemi ufności i wiary, zwróconemi ku Bożej Matce, popłynęły gorące modlitwy za siebie, za rodzinę, za Ojczyznę i Kościół święty.

Błogo nam było, wesoło i rozkosznie, w te ostatnie chwile rekolekcyjne.

Na drugi dzień umocniła nas jeszcze generalna Komunja św. i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem na dalszą drogę życia.

Lecz ten wieczór ostatni w domu rekolekcyjnym, ten błogi wewnętrzny spokój i ta niczem niezamącona radość, zostaną nam w pamięci nazawsze.

Daj Boże, by częściej można było korzystać z ćwiczeń duchownych i z tych najdroższych, ostatnich chwil w domu rekolekcyjnym! *Rekolektant.*

GDZIE ODPRAWIĆ REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Wrzesień

20 — 24 Panny które rek. zamk. odprawiały
26 — 30 Mężczyźni.

Październik

30 wrześ. — 4 Matki (niemieckie)
4 — 8 Podoficerowie
10 — 14 Panny ponad 30 lat
15 — 19 Młodzieńcy
24 — 28 Panny z Sodalicji M.
28 — 1 list. Wdowy.

Listopad

1 — 5 Dusze ofiarne (panny)
6 — 10 Mężczyźni z 3 Zak.
12 — 16 Panny
29 — 3 grud. Panie z inteligencji.

Grudzień

4 — 8 S. M. P. żeńskie
10 — 14 Niewiasty
18 — 22 S. M. P. męskie.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-ej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

W drodze powrotnej uczestnicy korzystają ze zniżki kolejowej 50 procent.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH.

(Stacja kol. Wodzisław. Odległość od stacji 4 km.).

Dla Kobiet od 26—30 września.
Dla Mężów Katolickich od 30. IX. — 4. X.
Dla Kongregacyj Marj. od 5—9 października.
Dla Wdów od 16—20 października.
Dla Młodzieńców od 20—24 października.
Dla Pań z inteligencji od 9—13 listopada.
Dla Kapłanów od 13—17 listopada.
Dla Mężów Katolickich od 18—22 listopada.
Dla Żon Bezrobotnych od 23—27 listopada.
Dla Kongregacyj Marj. od 28 listopada — 2 grudnia.
Dla Panów z inteligencji od 7—11 grudnia.

Dla Matek chrześcijańskich od 11—15 grudnia.

Dla Nauczycieli od 27—31 grudnia.

NIEMIECKIE.

Für Kath. Mütter 10—14 Oktober

Für Kongregationen 2—6 December.

Początek pierwszego dnia o godz. 19-tej, koniec ostatniego dnia rano. Koszta prócz przejazdu wynoszą dla dorosłych 18 zł., dla młodzieży 15 zł. Niezamożni, za poświadczeniem swego Proboszcza, otrzymują zniżkę. W drodze powrotnej uczęstnicy korzystają ze zniżki kolejowej 50%. Zgłoszenia możliwie najwcześniej przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny — Katowice, ul. Piłsudskiego 20. tel. 34.01.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU

Dla Kapłanów: od 25—29 września.
Dla Mężczyzn: od 2—6 paździer.
Dla Kapłanów: od 16—20 paździer.
Dla Panów z inteligencji: od 31 paźd. do 3 listop. (dla mających więcej czasu do 4 listopada)
Dla Kapłanów: od 6—10 listopada
Dla Kapłanów: od 20—24 listopada
Dla Mężczyzn: od 4—8 grudnia
Dla Kapłanów: od 11—15 grudnia

Dzień pierwszy oznacza początek rekolekcyj o godzinie 19-tej; dzień ostatni zakończenie o godzinie 6½ rano.

Koszta utrzymania 15 zł.; inteligencja i zamożniejsi płacą 20 zł.; maturzyści 10 zł. Do dyspozycji rekolektantów piękny i obszerny park. Zgłoszenia, jak najwcześniej kierować należy pod adresem:

Ks. Superjor OO. Jezuitów, Dziedzice, tel. 67.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW WE LWOWIE

ul. Dunin-Borkowskich 11.

Dla Organistów: 25—29 września
Dla Kapłanów: 16—20 października
Dla Kapłanów: 20—24 października
Dla Kapłanów: 11—15 grudnia

Początek pierwszego dnia o godz. 19-ej, koniec ostatniego dnia rano. O wczesne zgłoszenia uprzejmie prosi O. Superjor.

SS. BETANKI — PUSZCZYKOWO POD POZNANIEM.

Panie, które życzyły sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte mogą to uczynić każdej chwili.

Informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem lub Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4 do 5 popoł.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W CZĘSTOCHOWIE, UL. ŚW. BARBARY 43.

Dla członkiń III. Zakonu od 28 wrześ. do 2 października 1933 r.

Dla S.M.P. Męskiej pow. częstochowskiego od 1—8 października.

Dla S.M.P. Żeńskiej pow. częstochowskiego od 9—13. paźdź.

Dla członkiń Stow. Pań Miłosierdzia od 14—18 paźdź.

Dla Mężczyzn z III Zakonu od 21—25.
Dla Zarządów A. K. (Kobiet) od 6—10 listopada.
Dla Zarządów A. K. (Mężczyzn) od 11—16 listopada.
Dla Matek Chrześcijańskich od 17—21 listopada.
Dla Panien (Dzieci Marji) od 23—27 listopada.
Dla Sodalisek od 1—5 grudnia.
Dla Sodalisów od 6—10.
Dla Nauczycieli od 10—14 stycznia 1934 r.
Dla Nauczycielek od 15—19. stycz.

Początek pierwszego dnia o godzinie 19-ej, koniec ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania 15 zł. – Niezamożni otrzymują zniżki. Starania o zniżki kolejowe w toku. Zgłoszenia jak najwcześniej kierować pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny w Częstochowie, Aleja 64.

Dostęp do Domu rekolekcyjnego ułatwiają autobusy komunikacji miejskiej linji „B”.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Nie zasypiaj bez doskonałego żalu.

Jest jedno wielkie niebezpieczeństwo w życiu każdego człowieka, a tem niebezpieczeństwem, to upadek w ciężki, śmiertelny grzech.

Natura nasza po grzechu pierworodnym, a zwłaszcza po jednym choćby osobistym upadku, tak jest zarażona i słaba, że nikt nie może być pewnym bezwzględnie i stanowczo, iż o własnych siłach potrafi się ustrzec śmiertelnego grzechu.

Jest to możliwe tylko przy pomocy łaski Bożej i przy ciągłem czuwaniu nad sobą.

Ponieważ mało kto idzie przez życie drogą niewinności, przeto po burzliwem życiu, po wielu upadkach i ciężkich grzechach, trzeba wejść na drogę pokuty.

Na drodze tej, bardzo wskazanem jest powtarzać często akt doskonałego żalu, by się coraz więcej oczyszczać z dawnych grzechów i nabierać mocy do walki z pokusą.

Przedewszystkiem jednak trzeba wzbudzać w sobie doskonały żal przed każdem pójściem na spoczynek.

Byłoby lekkomyślnością i wielkiem niebezpieczeństwem zasypiać w grzechu śmiertelnym. Któż nam bowiem zaręczy, że zbudzimy się nazajutrz? — Czyż nie umierało wielu nagłą śmiercią i to właśnie we śnie?!

Lepiej być zabezpieczonym i pewnym szczęśliwego końca, na wypadek gdyby się człowiek po śnie ostatnim nie zbudził.

Dziś zwłaszcza, kiedy to nierzadkie są wypadki ataków serca, napadów bandyckich i nieszczęść w podróży, trzeba baczną zwracać uwagę na stan łaski poświęcającej, a wrazie obciążenia sumienia grzechem ciężkim, na żal doskonały.

Wszak nawet przy dłuższej chorobie, gdy gorączka pali człowieka i pozbawia przytomności, a potem doprowadza do zupeł-

nej apatji, do pewnego rodzaju znieczulenia i zobojętnienia na wszystko, co konającego otacza, nie łatwo jest przygotować się na przyjęcie św. Sakramentów i na dobrą śmierć.

Wobec tego bezpieczniej będzie wzbudzać często akt doskonałego żalu i w ten sposób być — że tak powiem — zaasekurowanym na wszelki wypadek, nawet na wypadek nagłej śmierci lub nieprzytomności w ciężkiej, ostatniej chorobie.

Jeden z mężczyzn opowiadał mi, że w ciężkiej swej chorobie, gdy według przypuszczeń lekarzy miał już wkrótce umrzeć, przyjmował św. Sakramenty, a więc spowiadał się, komunikował



Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych dla Pracowników kolejowych w Trzebini.

i ostatnie namaszczenie otrzymał — według opinji obecnych — w najzupełniejszej przytomności i świadomości tego, co czynił. Tymczasem, po przyjściu — dzięki Bogu — do zdrowia, gdy mu opowiadano, że był ksiądz i udzielił mu św. Sakramentów, nic a nic sobie z tego nie przypominał, nic nie wiedział, a całe zaopatrzenie na godzinę śmierci, odbywało się w gorączce, z przyzwyczajenia, machinalnie, bez wiedzy i bez skutku dla biednej duszy.

Pamiętajmy więc o częstem wzbudzaniu aktów doskonałego żalu i nie kładźmy się nigdy na spoczynek bez tej błogiej świadomości, że jesteśmy w łasce poświęcającej, a gdybyśmy mieli nieszczęście upaść w grzech ciężki, jednajmy się czemprędzej z miłosiernym Ojcem przez żal serdeczny i doskonały, płynący z czystych i szlachetnych pobudek, z samej miłości dla tak kochanego i dobrego Boga, któregośmy obrazili i zasmucili, z którym zerwaliśmy na chwilę przez złość i słabość naszą.

Wtenczas dopiero możemy spokojnie zasypiać, wtenczas możemy się udać w najniebezpieczniejszą nawet podróż, bo nas nie zaskoczy śmierć w grzechu śmiertelnym, bo nie narazimy na niebezpieczeństwo swego zbawienia lecz zawsze na wszystko przygotowani, spokojni i szczęśliwi pójdziemy przez dalsze życie, spojrzymy śmiało niebezpieczeństwu w oczy, nie ulękniemy się nawet śmierci, bo Bóg będzie z nami, a my z Nim.

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Dusze ofiarne.

Czytając uważnie terminarz rekolekcyjny w tym półroczu, zauważymy nową serję rekolekcyjną dla dusz ofiarnych.

A któż to te dusze ofiarne, może ktoś zapyta? Otóż chciałbym, pokrótce przynajmniej, zaznajomić czytelnika z tym nowym sposobem doskonałej służby Bożej.

Zadaniem dusz ofiarnych jest przebłagać zagniewany Majestat Boży, wynagrodzić i zadosyćuczynić Najświętszemu Sercu Jezusowemu za wszystkie krzywdy, jakie źli i bezbożni ludzie Mu wyrządzają. Zarazem dusze ofiarne pragną wiele zbłąkanych dusz przyprowadzić do Boskiego Pasterza.

Oddają się przeto bez zastrzeżeń Najśw. Sercu Jezusowemu, aby według upodobania nimi kierowało i w duchu wynagrodzenia przyjmują już zgóry wszystkie cierpienia i doświadczenia, jakie im Bóg zsyła.

Potrójne jest zatem zadanie dusz ofiarnych:

1. Najprzód wynagrodzić Boskiemu Sercu Jezusowemu za swoje własne grzechy, a potem za wszystkie niewdzięczności i obrazy wyrządzone Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

2. Oddać się w ofierze za biednych grzeszników, by im uprosić łaskę nawrócenia. W tym celu ofiarują nietylko jeden lub drugi dobry akt, ale całe swoje życie z wszystkiemi cierpieniami i trudami.

3. Zanoszą swoje ofiary za kapłanów, by im uprosić jak najobfitsze błogosławieństwo Boże w ich apostolskiej pracy.

Jak piękne, wspaniałe i wzniosłe są takie zadania!

Myśl wynagradzająca powinna się zrodzić w każdej duszy szlachetnej, która cośkolwiek miłuje Boskiego Zbawcę, zwłaszcza gdy sobie przypomni wszystkie niewdzięczności i obojętności tak wielu ludzi. Dlatego w ostatnich czasach ta myśl ogarnęła nie tylko zgromadzenia zakonne ale i pojedyncze dusze, setki tysięcy katolików całego świata. Ci wszyscy skupiają się około Boskiego Serca Jezusowego, aby Mu zadosyćuczynić za te straszne zniewagi dzisiejszego zepsutego świata.

Dusze ofiarne nie pozostają tylko na tym lub na owym uczynku pobożnym w duchu wynagrodzenia jak n. p. w Bractwie

Komunji Wynagradzającej lub Straży Honorowej, ale pragną **całe swoje życie,** bez zastrzeżeń, oddać, ofiarować i poświęcić jako ofiarę Jego Najsłodszemu Sercu Jezusowemu.

Dusze ofiarne mają coraz gorliwiej pobudzać się do wynagradzania Sercu Jezusowemu za wszystkie zniewagi i krzywdy Mu wyrządzane, a zarazem pozyskiwać dla Niego, przez uczynki pokutne, dusze zbłąkane i mniej gorliwe.

Oby w naszych dzisiejszych ciężkich, bo zmaterjalizowanych czasach, gdzie duch ofiary powoli zanika, znalazło się wiele dusz wspaniałomyślnych, **dusz ofiarnych**, przejętych ideą wynagradzającą, a inaczejby dzisiaj na świecie wyglądało. Bo te dusze **ofiarne,** ciche i cierpiące, upraszają światu zdroje łask i miłosierdzia Bożego. Gdzieżby był dzisiaj świat, gdyby się Bóg nie zmiłował nad nim **dla tych dusz sprawiedliwych i świętych,** które całe swoje życie, z wszystkiemi znojami i trudami, kładą na ołtarzu ofiarnym Serca Jezusowego?

Możebyś się chciała stać duszą ofiarną? Jeżeli tak, to przybądź na rekolekcje zamknięte dla dusz ofiarnych (panien) od 1—5-go listopada.

Do Dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

Miesięczne odnowienie się na duchu.

Niezmiernie ważnem dla duszy, pragnącej wytrwać w dobrych postanowieniach po odprawieniu zamkniętych rekolekcyj, jest nieustanne i pełne ufności nabożeństwo do Matki Bożej.

Dlatego w tym miesiącu na ten temat odprawimy rozmyślanie i z tego zrobimy rachunek sumienia.

Rozmyślanie.

1. Pan Jezus umierając, z krzyża swego oddał całemu światu i każdej duszy zosobna własną Matkę za Matkę i Opiekunkę, by ani jeden człowiek dobrej woli nie był zdala od Boga, lecz by wszyscy poszli przez Marję do Jezusa i do zbawienia.

2. Jeżeli więc jakaś dusza zachowała swą pierwotną niewinność, lub weszła na drogę pokuty i zbawiła się, to zawdzięcza to wszystko Matce Najświętszej.

3. Ileż dobrodziejstw, ile łask i pomocy w zbawieniu mej duszy otrzymałem-(am) przez ręce Matki Bożej!

Rachunek sumienia.

1. Czy mam serdeczne i stałe nabożeństwo do Matki Bożej!

2. Jakich środków używam, bym nieustał-(a) nigdy w miłości ku niebieskiej mojej Matce.

3. Muszę to nabożeństwo do Matki Najśw. czemprędzej, jeszcze dzisiaj ożywić i umocnić! *Ks. Cz. M.*

Przygody i myśli żołnierza Chrystnsowego.

Napisał por. Józef Sieńko.

Miej na pamięci Boga.

Czytamy w Piśmie świętem, że stary Tobjasz, spodziewając się wnet umrzeć. zawołał do siebie swego syna i dawał mu rady. Były to wskazówki, jak ma postępować syn jego, aby był szczęśliwym na ziemi i wiecznie. Między innemi naukami wypowiedział on takie zdanie: „Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga". (Tob. Roz. 4. wiersz 6). Z pomiędzy wszystkich rad, ta rada była chyba najcenniejsza, bo jeśli ktoś zawsze pamięta o Bogu, to Go nie będzie obrażał nawet powszedniemi grzechami, i będzie miał spokój wewnętrzny, a wkrótce powstanie w nim miłość Boża i to miłość coraz gorętsza.

Jakaż to radość pamiętać zawsze o Bogu! On przecież jest wszędzie. Oto siedzę teraz w pokoju domu rekolekcyjnego niby sam, rozglądam się dokoła i oprócz urządzenia mieszkania, widzę figurę Jezusa ukrzyżowanego i obraz Matki Bożej. Poza tem nie widzę nic. A jednak On tu jest przy mnie, On patrzy na to moje pióro, na papier, ale On patrzy głębiej, bo zagląda nawet w moje najtajniejsze myśli, widzi drgania serca mego i tę falę uczuć, która wyrywa się do Niego, z prośbami i dziękczynieniem. Widzi, jak duch mój wyrywa się do pracy, do głoszenia chwały Jego, do rozszerzania Jego Królestwa wśród ludzi.

Mam w Bogu nadzieję, że ciało moje pomoże chęciom i będzie wychwalać Pana, jak mówi psalmista: „Całem Cię sercem chwalić będę Panie, gdzie rada mędrców, gdzie cało zbór stanie". O Panie, będę Cię chwalił zawsze, zawsze; a teraz pozwól mi oddać te uczucia, które się cisną do serca na myśl, że Ty tu jesteś, pozwól mi to opisać. Jeśli te moje słowa będzie ktoś czytał, daj mu odczuć, Panie mój, że Ty jesteś przy nim w tej chwili. Daj temu czytelnikowi zrozumieć, że Ty sam widzisz nawet jego najtajniejsze myśli, i widzisz tę jego pierś, która się prostuje z radości, że Pan jest tak blisko, widzisz to jego rozrzewnienie i może łzę, która się zakręci w jego oku. O Panie mój, Ty jesteś tu!

Jakże mi dobrze przy Tobie. Przecież Tyś moim Ojcem, więc nic złego nie może mi się stać, bo Ty mię wesprzesz każdej chwili, chyba... że wzgardzę Twoją pomocą i zdepce Twoje prawo. O nie daj tego Boże. Pospiesz mi na ratunek, gdy tylko będę w niebezpieczeństwie. Pospiesz, zanim zdołam odepchnąć Twoje prawo. Daj mi, abym zawsze pamiętał o Twej obecności.

Oto Ty, Ojcze, jesteś tu przy mnie, więc nie może mi być źle. Jeden z poetów śpiewa pięknie w wierszu „Echo kołyski": „Dopóki matkę masz, nie może Ci być źle..." Tak wierzył poeta, ale ileż dzieci idzie na bezdroża, choć ich matki żyją, bo nie każda matka chce być dobrą matką i nie każda matka potrafi uchronić swe dziecię od nieszczęść życiowych. Ale Ty, Panie mój i Ojcze mój, Ty możesz wszystko, Ty potrafisz wszystko, boś Ty jest wszechmocny i jesteś kochającym Ojcem. Nie będę się więc bał niczego, tylko proszę

Cię, Ojcze mój, naucz mię, abym w każdej sekundzie mego życia pamiętał o Tobie.

Boże mój, nic mię złego nie spotka, jeśli tylko wezwę Twej pomocy z całą wiarą i nadzieją: „Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga“ — jak wyśpiewał poeta Kochanowski w pieśni: „Kto się w opiekę...“

Czyż to możliwe? O napewno! Mamy tyle przykładów na Świętych Twoich, których ochraniałeś tak, że bezbożnicy szarpali im ciało, a oni śpiewali, bo im to przyjemność sprawiało. Oni wezwali Twej pomocy, a Ty pospieszyłeś im, bo przecież obiecałeś sam przez usta Syna Swego „Proście, a otrzymacie“. Ale Panie mój, przecież tyle ludzi Cię prosi, a nie otrzymuje.

Jakże śmiem coś podobnego pisać; i to w czasie rekolekcyj. Mam ojca człowieka, który mię kocha i nie pamiętam, żeby mi kiedy czegoś odmówił, co mi raz obiecał. Nie zawiódł mię, raczej on się zawiódł na mnie, a Ty Ojcze mój niebieski, czyż miałbyś być mniej dobry od tego ojca ziemskiego? O, nie! To niemożliwe! Ty jesteś Dobrocią, Ty jesteś Miłością, Ty nie możesz zawodzić.

Czemuż więc nie otrzymują ci co proszą?

O, już wiem! Niedawno słyszałem o procesie: Oto ojciec pewien, bogaty człowiek, miał syna jedynaka. Ojciec dawał jedynakowi na co mu było potrzeba, ale rzecz jasna wymagał od niego szacunku. A synalka rozpierały pieniądze ojcowe, jak to się nieraz zdarza, i nie patrząc, że ojciec poważnie chory i że prosi go, aby przy nim został, pojechał sobie do Włoch i tam dość nieprzystojnie się zabawiał. Ojciec kochał go, ale syn wolał uciechy i hulanki, jak czuwanie przy starym ojcu, opuścił go i wyjechał. Ojciec umiera, a przed śmiercią zapisuje majątek osobie obcej, która się nim w czasie choroby opiekowała.

Wtedy wraca syn i wytacza proces o zwrot majątku, a z jego ust padają słowa ubliżające ojcu.

Teraz rozumiem dlaczego nie wszystkie prośby nasze są wysłuchane przez Boga. Przecież ten syn też prosił ojca o majątek i choć to była prośba myślna, jednak ojciec wiedział o niej, a nie dał synowi nic, bo wzgardził jego wolą.

Oto nieraz podobnie prosimy Boga, źle prosimy, a potem dziwimy się, że nie otrzymujemy.

Iluż z nas prosi Boga, żeby nam dał dużo pieniędzy, a my te pieniądze chcemy obrócić na zniewagę praw Bożych. A czyż nasze modlitwy nie są nieraz takie: Panie Boże, daj mi pieniędzy, bo mam sukienkę niemodną i nikt mię do tańca nie bierze, a ja przecież chcę użyć tych najnowszych murzyńskich tańców. A czyż rzadkie są modlitwy takie: Panie Boże, daj mi też oszukać i zarobić na tem dobrze, to dwudziestą część tego dam na kościół. A inny się modli: Panie Boże, daj mi umiejętność wymowy i naukę, abym pokazał temu głupiemu sąsiadowi, co ja jestem...

W ten sposób nieraz się modlimy, tak prosimy nieraz. Przypomina mi to żart rozpowszechniony w czasie wojny w Legjonach: Jeden do drugiego mówił: „Podajno mi ten kij, to ci łeb rozbiję“.

Taksamo nieraz usta mówią: „Przyjdź Królestwo Twoje", a myśli idą: Panie Boże, daj mi pieniądze, sławę, naukę, piękność, a ja temi Twojemi darami będę poniewierał Twoje przykazania, tak, aby Królestwo Twoje nie rozszerzało się w sercach ludzkich. O, wiem dlaczego nie spełniasz niektórych moich próśb, bo źle proszę, bo o złe rzeczy proszę, bo za mało proszę.

Ale Ty, Panie jesteś przy mnie i opiekujesz się mną, Ty mię kochasz. O, kochasz mię bardzo, bo nawet Syna Swego wydałeś na męki za moje przewinienia, a nie chciałeś mię zgubić, a ten Syn Twój zsyła nam Ducha Pocieszyciela i zostawia Siebie, zostawia nam Ciało Swoje, aby nam służyło na wzmocnienie.

Jesteś wszędzie, o Boże, ale tu, za ścianą w kaplicy, jesteś obecny tak, że nawet oczy moje mogą Cię zobaczyć. Oto mogę pójść tam do Ciebie, przyklęknąć u stóp ołtarza Twego i mogę przemawiać do Ciebie i prosić Cię i uwielbiać. Jesteś tam. Oto jutro w czasie wystawienia, zamknę oczy i wyobrażę sobie, że Twoje Ciało nie jest pod postacią opłatka, lecz, że to jest Dziecina w stajence betlejemskiej. A potem przedstawię sobie, że to jesteś Ty, Jezu, na morzu, albo w czasie rozmnożenia chleba, albo w czasie kazania na górze. Kiedyindziej wyobrażę sobie Ciebie Jezu, jak dźwigasz krzyż i jak na nim umierasz, jak zmartwychwstajesz i w niebo wstępujesz. Przecież w Hostji jest to samo Ciało, przecież Ty tensam jesteś, a „kto widzi Ciebie, ten widzi i Ojca".

Jutro przyjdziesz do serca mego. O, wymiotę stamtąd wszystko, coby Ci przykrość sprawiało. Przez pokutę przygotuję Ci moje serce, abyś w niem zamieszkał i nigdy z niego nie był zmuszony odejść. Jaknajczęściej będę się z Tobą łączył, gdy pójdę do życia codziennego i przez wszystkie dni żywota mego będę Cię miał na pamięci.

Gdzie tylko pójdę, Ty tam będziesz. W kościołach będziesz pod postacią chleba, ale Ty wszędzie będziesz przy mnie.

Oto przez okno wpada promień światła na stół. Twoje to światło, bo wszystko na świecie jest Twoje. Użycz mi tego światła, niech spojrzę w dal na tę ziemię, którąś stworzył. Widzę drzewa z liśćmi opadłemi, widzę domy i chaty, w dali las, a tam, pod górą kopalnia węgla dymi.

Jakież piękne te Twoje twory! Codzień patrzę na nie, a nie wydawały mi się takie piękne, bo czuję, że Ty, o Boże, jesteś w tych stworzeniach, Ty je utrzymujesz, Ty im dajesz życie. Za kilka miesięcy ożyje to wszystko i według Twych odwiecznych przykazań przyrodniczych rozkwitnie tysiącami barw, miljonami form różnych, a Ty wszędzie między temi tworami będziesz i one Cię będą sławić. One będą Ci posłuszne i żadne nie zbuntuje się przeciw Tobie, jak to ludzie czynią, jak ja nieraz czyniłem.

Oto obok tych drzew i tworów Twoich stoją chaty, które człowiek zbudował z Twoich materjałów, kierowany rozumem, który mu dałeś. W chatach tych żyją ludzie i pracują po swojemu. Pewnie niejedna gosposia sprząta teraz w domu i mówi sobie: Boże! sprzątam, bo to mój obowiązek, mój posterunek życiowy, mój warsztat, w którym zapracuję sobie na zapłatę Twoją. Bądź wola Twoja.

A inna może idzie doić krowę i mówi sobie: Boże, Ty jesteś tu przy mnie, niech ta moja praca będzie na chwałę Twoją. Dzięki Ci, żeś stworzył krowy, które nam dają tak pożywny i smaczny pokarm. Inna ubiera może małe dzieciątko i myśli: Boże mój, jesteś tu przy mnie, więc proszę Cię, wysłuchaj mej prośby. Oto dałeś mi to dzieciątko, spełniłam w tem mój obowiązek, któryś na mnie włożył, a teraz daj mi mądrość, abym to dziecko wychowała na dobrego człowieka, dobrego katolika, dobrego Polaka. Weź to dziecię pod Swoją opiekę, niech ono zawsze o Tobie pamięta, niech wykonuje Twoje przykazania, a po śmierci pozwól mu żyć w niebie. Twoja ta dusza, niech się nigdy nie oddala od Ciebie.

W innym domu pewnie ktoś leży ciężko chory i myśli sobie: Boże, dałeś mi chorobę, aby mi się co gorszego na duszy nie przytrafiło, a może to pokuta za moje grzechy? Jesteś tu przy mnie, o Ojcze mój; racz dać, by z tych cierpień moich, choć przykrych, lecz małych w porównaniu z cierpieniami Zbawiciela — by z nich była chwała Twoja. Bądź wola Twoja.

Tam dalej jest szkoła, dzieci w niej pewnie się uczą, a niejedno się modli: Panie i Ojcze mój, jesteś tu przy mnie, daj, niech się nauczę jaknajwięcej, abym z pomocą tej nauki mógł żyć i pracować dla chwały Twojej.

A oto tam ktoś orze, a inny gnój rozrzuca i jeśli są katolikami, to pewnie się modlą: Ojcze niebieski, który tu jesteś, oto wykonujemy pracę pogardzaną przez wielu ludzi, szczególnie z miast, a to przecież my z Tobą pracujemy, a Ty z nami. My zasiejemy, a Ty dasz wzrost, podlejesz, dasz nasienie, bezkształtne bryłki gnoju zamienisz w piękne i wonne rośliny i pożywne ziarna, abyśmy ich używali na chwałę Twoją i mówili: Dobry jest nasz Ojciec niebieski, bądźmy dobrymi Jego dziećmi. Jak miło pracować, gdy się wie, że tu jest Pan i że On sam przyjmuje tę naszą orkę i gnój i według odwiecznych praw udziela lepszego plonu, gdy się lepiej uprawi.

A tam, pod górką sterczą dwa kominy, dym z nich bucha — to kopalnia. Pewnie tam kręcą się koła maszyn, pracują pompy, pracują windy, ale i w tych maszynach, nawet w ogniu jesteś Ty sam i spieszysz z pomocą nawet w piecu rozpalonym, jakeś to uczynił z trzema młodzieńcami, których od płomieni wybawiłeś. — Windy opuszczają się w ziemię, może bardzo głęboko, może kilkanaście setek metrów, ale i tam Ty jesteś, i tam nie są opuszczeni przez Ciebie, Ojca wszechmogącego. Nawet i tam wysłuchasz próśb, jeśli tylko będą należycie zanoszone przed tron Twój.

Oto blask słońca posunął się aż na mój papier, spojrzałem w tę stronę skąd on przychodzi, ale tam nie można patrzeć, bo światło takie silne, a przecież Ty, Boże i tam również jesteś i tam panujesz, i to nietylko na tem słońcu, które nam się wydaje tak dalekie, ale jesteś, Boże, na wszystkich gwiazdach i wszystkich słońcach, które są tysiąc razy dalej i miljon razy dalej. Wszędzie jesteś i wszędzie wiesz o każdym kamyczku i o każdym robaczku, o każdej rybce i o każdym ptaszku, bo Ty jesteś Bóg i Pan, i Stworzyciel.

Wszędzie jesteś Panie i Ojcze mój. Daj, abym Cię nigdy z serca mojego nie wyrzucał, abyś zawsze królował w woli mojej, abym zawsze pamiętał o Tobie, abym wszystkie prace wykonywał tylko dla Ciebie, zarówno to pisanie, jak codzienne chodzenie, jak spanie, jak karcenie kogoś, jak zabawy i sporty, jak przedstawienia i czytanie... Niech wszystko będzie na chwałę Twoją, Królu, Panie i Ojcze mój wszechobecny.

W pogoni za duszami

Gimnazjum OO. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem.

Z różnych stron Polski śpieszy nasza kochana młodzież męska do gimnazjum i konwiktu OO. Pijarów. Wspaniały dom, kaplica, duży park, boiska i strzelnica, uprzyjemniają studjum i dodają ochoty do nauki. Ponieważ kilkowiekowe doświadczenia OO. Pijarów dają rękojmię, że chłopcy będą wychowani w kierunku religijnym i narodowym, przeto nie dziw, że najwyższe i najznakomitsze rody polskie wysyłają tam swoich synów.

Miałem szczęście prowadzić ćwiczenia duchowne w tym sławnym zakładzie i tak na naukach rekolekcyjnych, jak też i w czasie prywatnych konferencyj, byłem zachwycony religijnym nastrojem wychowanków. Jest ich około 200. Oby wkrótce było 2.000, w nowych zakładach OO. Pijarów w Polsce!

Zwardoń.

Oto nowa placówka dla sportowców i dla zawodów, zwłaszcza zaś dla miłośników narciarskich skoków. Jest też tam świeżo utworzona parafja, z maleńkim, ale bardzo stylowym i miłym kościółkiem. Górzysta okolica i granica czechosłowacka ściągają turystów i podróżnych coraz więcej.

Mieliśmy w maju br. pierwszą misję w Zwardoniu, a choć pogoda była zmienna, przecież tysiące ludzi przychodziło słuchać słowa Bożego i to nietylko miejscowi, lecz i z dalekich okolic, nawet ze Śląska i Czechosłowacji. Niektórzy szli aż 5 godzin na misję ze swych domów, a niektórzy — z dalszych okolic — nocowali w Zwardoniu.

Koroną uroczystości misyjnych była procesja z krzyżem, a potem miłe odprowadzenie misjonarzy, aż na sam dworzec kolejowy — pożegnania i wiwaty bez końca.

Niech Bóg ma z tego chwałę, a ludzie korzyść i uciechę.

Z naszej misji we Francji.

Jak donosiliśmy już w sierpniowym numerze naszego pisma — dwaj księża Salwatorjanie wybrali się na 6 tygodni do Francji na misje wśród naszych rodaków. Rozpoczęli oni swoją pracę w Bruay en Artois.

Oto jak pisał o rozpoczęciu misji „Narodowiec“, dziennik polski wychodzący w Lens:

Misja OO. Salwatorjanów wśród Polaków w Półn. Francji.

Otrzymujemy wiadomości, że w Bruay en Artois rozpoczęli OO. Salwatorjanie z Trzebini (diecezja krakowska) misję wśród naszych Rodaków od dnia 20 czerwca br. Najpierw głosili nauki rekolekcyjne w polskim kościele, a później od 26 czerwca w kościele św. Marcina. W parafji tej pracuje ks. prob. Wyderka, tam też rezyduje ks. dziekan Radwański.

Po zakończeniu misji w kościele polskim, dnia 2 lipca, pojadą OO. Misjonarze do Rouvroy, Barlin, Lens i Sallaumines, by i w tych kolonjach pocieszać naszych Rodaków, pokrzepiać ich w duchu i umacniać w Bogu.

W Bruay zgotowali Misjonarzom tamtejsi Polacy uroczyste przyjęcie i tłumnie korzystali z głoszonych nauk misyjnych. Wielu błogosławi dziś swój nawrót do Boga i cieszy się swojem wewnętrznem szczęściem.

Spodziewamy się, że wszędzie gdzie tylko się zjawią, doznają OO. Misjonarze tak serdecznego przyjęcia, jak w Bruay.

Poniżej dołączamy kilka serdecznych słów od samych OO. Misjonarzy:

Kochani Rodacy!

Nie znacie nas i my Was nie znamy, ale oto wkrótce poznamy się wzajemnie.

Z woli Bożej i na zaproszenie Waszych Księży Proboszczów przybywamy z Polski, by odprawić z Wami ćwiczenie duchowne.

Misja, to czas bardzo ważny i bardzo drogi dla duszy ludzkiej, gdyż jest to czas nawiedzenia Pańskiego, czas działania łaski Bożej, czas pokuty i miłosierdzia Bożego, czas szczęścia i zbawienia. Przygotujcie dusze Wasze na słuchanie słowa Bożego i na przyjęcie Sakramentów św.

Niechaj czas misji św. przyniesie Wam błogosławieństwo Boże i zapewni wieczne zbawienie, abyście wszyscy byli zapisani w Księdze żywota!

Oddalcie w tym czasie od domów i rodzin Waszych to wszystko, co mogłoby Wam przeszkadzać w korzystaniu z misji.

Módlcie się nieustannie o pomoc Bożą dla siebie i dla drugich i o powrót do Boga wszystkich dusz w Waszej kolonji! Daj Boże, by wszyscy przystąpili do spowiedzi i Komunji św. Ci wszyscy, którzy pójdą za głosem misjonarzy, otrzymają błogosławieństwo Boże w tem życiu i szczęście wieczne w przyszłem.

Więc korzystajcie z misji, bo „Oto teraz czas sposobny, oto teraz dzień zbawienia!“ Salwatorjanie-Misjonarze:

Ks. Michalik, prowincjał i *Ks. Małysiak, superjor.*

Oświecać mogą mądrych ludzi zdania,
Ale natchnienie w ciszy się poczyna. *Goethe.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO.

Podajemy poniżej obrazową statystykę rekolekcyj zamkniętych w Polsce, wyjętą z najlepszego tygodnika polskiego dla szerokich sfer: „Przewodnika Katolickiego".



W r. 1932 było 17.000 na rekolekcjach zamkniętych.

Dla kogoż są te rekolekcje? — Dla każdego, kto chce w ten sposób zbliżyć się do Boga i z Jego nieprzebranej skarbnicy czerpać strumienie łask. Szczególnie jednak tym potrzebne są rekolekcje, którzy nietylko dbają o własne uświęcenie, ale pragną i innych wieść do Chrystusa. Ci, których Akcja Katolicka powołuje do apostolstwa świeckiego, niech przejdą szkołę rekolekcyjną.

W domu rekolekcyjnym myśl ulatuje ku Bogu... „Kim jestem... kim być powinienem, do czego mnie Bóg powołuje"... — Oto niektóre przewodnie myśli rekolekcyj zamkniętych.

W miarę rozwoju Akcji Katolickiej, coraz liczniej odbywają się rekolekcje zamknięte. Na rysunku (po prawej stronie od góry) widzimy granice Rzeczypospolitej. Część mapy zakreślona — to tereny, na których odbywały się rekolekcje zamknięte. Poniżej, na tle wieżyc katedralnych, umieszczone liczby wskazują, ilu wiernych w poszczególnych diecezjach uczestniczyło w rekolekcjach zamkniętych. Najlepiej ruch rekolekcyjny rozwija się w diecezji katowickiej, tam bowiem są stałe domy rekolekcyjne.

Czy warto jechać na rekolekcje zamknięte? Najlepiej spytać się tych, którzy byli na nich i wrócili do życia codziennego odnowieni na duchu, pełni miłości Boga i bliźniego, a nad wyraz szczęśliwi. Tak, bardzo, bardzo szczęśliwi...

Dom rekolekcyjny w diecezji łódzkiej.

W pierwszych dniach października odbędą się rekolekcje zamknięte dla niewiast w nowowybudowanym domu rekolekcyj-

nym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią. Dom ten będzie mógł pomieścić narazie 60 do 80 osób. Posiada on, prócz mieszkań: kaplicę, salę rekreacyjną i ogród.

Oby jaknajwięcej dusz znalazło w tym nowym domu odrodzenie i wzmocnienie na duchu.

Nowe prowizoryczne domy rekolekcyjne. Jeszcze dwa klasztory przystosowały swoje zabudowania do przyjmowania osób świeckich na rekolekcje.

Pierwszy, to klasztor SS. Służebniczek N. M. P. w Hełmie Wielkim na Sląsku, a drugi — klasztor OO. Filipinów w Studziannie, w diecezji sandomierskiej. Można się spodziewać, że oba te klasztory rozwiną swoją działalność rekolekcyjną wśród okolicznych parafij. Klasztor OO. Filipinów ma tu wdzięczne pole do pracy, gdyż znajduje się w okolicy Radomia, zdala od istniejących domów rekolekcyjnych. Jedną z większych przeszkód przy urządzaniu rekolekcyj w tym klasztorze, jest zbyt wielka odległość od dróg kolejowych.

W Hełmie Wielkim odbyły się pierwsze rekolekcje zamknięte **dla niewiast** w czerwcu bież. roku pod kierunkiem ks. Lampki, salwatorjanina. **W Studziannie** zaś, odbyły się w początku lipca rekolekcje zamknięte **dla organistów**, pod kierunkiem O. Perlińskiego, filipina.

Rekolekcje zamkn. dla nauczycielek w diecezji łuckiej: odbyły się w końcu czerwca w Maciejowie przy udziale 44 uczestniczek. Rekolekcje odbyły się w klasztorze Sióstr Dominikanek.

S. M. P. przoduje w rekolekcjach zamkniętych.

Stale otrzymujemy wiadomości z różnych stron Polski o odprawieniu rekolekcyj zamkniętych przez druchny i druhów z S. M. P. Nic w tem dziwnego, że garną się oni tak gorliwie na rekolekcje, bo na nich skierowane są najsilniejsze ataki bezbożników i dlatego ta młodzież potrzebuje najwięcej sił do walki ze złem.

Ostatnio odbyły się takie rekolekcje: **W diecezji tarnowskiej:** w Jazowsku (w pensjonacie) z udziałem 41 druhów; w Bochni (w bursie gimn.) 33 druhów; w Tarnowie (w internacie) 46 druhów; w Dębicy (w bursie gimn.) 19 druhów; w Mielcu (w bursie) 26 druhów i w Porąbce Uszewskiej 66 druhów. Widać tu dużą pomysłowość w wyszukiwaniu pomieszczeń dla rekolektantów, okazywaną przez ks. Sekretarza Generalnego S. M. P. ks. Karola Pękalę.

W diecezji sandomierskiej: odbyły się ostatnio dwie serje rekolekcyj zamkniętych dla druchen, a mianowicie we Włostowie i w Suchej. W rekolekcjach w Suchej wzięło udział 25 druchen. Rekolekcje te zorganizowała i opiekowała się niemi p. hr. Lubieniecka, wielka krzewicielka rekolekcyj w diecezji sandomierskiej, a nawet poza diecezją.

W diecezji warszawskiej: w końcu czerwca odbyły się rek. zamkn. w Szymanowie u Sióstr Niepokalanek. Skorzystało

z nich 45 druchen. Jedna z nich po odprawieniu rekolekcyj mówiła: „Cóż to będzie w niebie jeżeli dziś już czujemy się jak w raju?“

Na rek. zamkn. w Dzierzlicach pow. Kutno było 40 druchen. Rekolekcje te odbyły się we dworze pp. Zieleniewskich.

Prócz rekolekcyj zamkn. odbyło się szereg seryj rekolekcyj półzamkniętych naprz. w Warszawie w parafji Wszystkich Świętych z udziałem 50 druchen i 27 dziewcząt wprowadzonych, w Wołominie i t. p.

Rekolekcje zamknięte dla czytelników.

Ciekawy pomysł wprowadza w życie O. Sylwester M. Braito redaktor czeskiego czasopisma katolickiego „Na hlubinu“. Oto dnia 26 sierpnia r. b. w klasztorze na Svatem Kopeczku pod Ołomuńcem urządził zamknięte rekolekcje czterodniowe dla prenumeratorów i czytelników swego pisma. Rekolekcje prowadził redaktor O. Braito.

Pomysł godny naśladowania i przez polskie pisma katolickie.

Mianowanie sekretarza dla spraw rekolekcyjnych w diecezji częstochowskiej.

W dniu 10 lipca b. r. objął stanowisko sekretarza rekolekcyjnego w Częstochowie ks. Stanisław Gałązka, zamianowany na to stanowisko przez J. E. Ordynarjusza diecezji.

„Wieniec rekolekcyjny“.

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku na odwrotnej stronie napisać nazwiska i miejsca zamieszkania tych osób, które się zaprasza (Znaczka nie przylepiać!)

P. Eugenja Gruszecka wpłaca 12 zł. i pisze:

Na wezwanie panny Aurelji Zalewskiej z Będzina do złożenia ofiary z kwiatów do Wieńca rekolekcyjnego śpieszę przesłać różne kwiaty, zapraszając i inne panie znajome do tego zbożnego dzieła:

Czcząc Cię Matko Bolesna,
wplatam do tego wieńca
3 astry koloru białego,
na pociechę Serca Twego.
O astry zaś innych kolorów,
poproszę: p. p. Marję
i Bronisławę Kraupe z Sosnowca.

Słyszę Cię Królowo zórz,
Jak prosisz o kilka róż:
Miłości i wdzięczności...
Więc śpieszę z białą i czerwoną,
piękną paprocią przystrojoną.
Do p. Maliny Lidtke z Sosnowca.

Matko Zbawiciela mego,
przyjm ofiarę serca pokornego.
Sosnowiec niezbyt bogaty
w kwiatów łan,
więc cóż Ci o Jezu dam?!...
Może kogoś znajdę w kościele,
A da chryzantemów wiele.
Poczekajcież z tym wieńcem,
ktoś tu napewne da więcej...
Mianowicie: p. Wojciechowska
Wiktorja i p. Szczerkowa z Sosnowca.

Wplatam też do wieńca na zakończenie skromny fijołek — pannę Zofję Lazarównę z Sosnowca.

P. Wiśnicka wpłaca 2 zł. i zaprasza do „wieńca“ p. Marję Majewską z Trzebini i p. Helenę Kropaczkową z Krosna.

P. Rozalja Jędryszkówna wpłaca 5 zł. i zaprasza: p. Klarę Juraszkównę z Czerwionki, p. Annę Sitkównę z Siemianowic i p. Jana Sieńkę z Katowic.

P. Magdalena Bobowa wpłaca 1 zł. i zaprasza: p. Józefę Łukowiczową i p. Marję Bobównę z Trzebini.

P. Franciszka Jandurowa wpłaca 2 zł. i zaprasza: p. Marję Łukową z Trzebini i p. Zofję Jandurową z Górki.

P. Leopold Maruniak wpłaca 5 zł. i zaprasza do „wieńca“ p. Jana Malinowskiego i p. Ignacego Lippa z Piekar Wielkich.

P. Agnieszka Aleksa wpłaca 1 zł. i zaprasza: p. Bertę Wieczorkową, p. Annę Malczykową z Nowej Wsi i p. Katarzynę Wilkową z Kochłowic. A za te małe ofiary, Bóg da stokrotne dary.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.

Listy do Redakcji.

Odkąd poznałem tę mało znaną w Polsce ideę rekolekcyjną, „zasmakowałem“ prawdziwie w tej „nowości“ tak bardzo na czasie zaprowadzonej, gdy ludzkość zapomniała po wojnie światowej o swem duchowem pochodzeniu i celu, oddała się wyłącznie na pastwę bezdusznego materjalizmu, objawiającego się w kulcie ciała i w kulcie złota, skutkiem czego powstał dzisiejszy chaos materjalny i moralny, i ogólny egoizm (barbaryzacja) narodów, spodlenie ducha. W takim to czasie upadku ducha ludzkiego, rekolekcje zamknięte uczą żyć jak na człowieka przystało, a nie, jak dzisiejsi poganie żyją, dla swej niskiej woli zwierzęcej...

Skutkiem tych pięknych poczynań drogiego Ojca Małysiaka, który w swej apostolskiej gorliwości zamierza zaszczepić wszędzie, w każdym zakątku ideę rekolekcyj św. Byłem i ja w zeszłym roku na Dniu rekolekcyjnym w Katowicach i miałem to szczęście,

że zobaczyłem na własne oczy, jak Polacy i Niemcy w pochodzie kroczyli wspólnie. Dwa narody zwalczające się politycznie, a tutaj zgodnie się łączące, pod znakiem Chrystusa Króla...

Jestem robotnikiem nieuczonym i ubogim. Pomimo najlepszej chęci nie mogę materjalnie popierać Drogowskazu i idei rekolekcyjnej, ale moich numerów przeczytanych nie trzymam za pieckiem, tylko puszczam na okaz tam, gdzie jeszcze nie wiedzą o rekolekcjach zamkniętych i spodziewam się, że to nie nadarmo, bo się bardzo zaciekawiają, a wiem też, że jeden numer, posłany do wsi liczącej 6.000 ludzi, skierował do Trzebini na rekolekcje, za parę tygodni kilkanaście osób. Szkoda tylko że takie czasy, bo gdyby nie to — miejscaby zabrakło w Trzebini i w domu rekolekcyjnym...

Karol Tekieli. Rybna koło Krakowa.

...Z jakiem pragnieniem poszłam na rekolekcje zamknięte to mi się, spełniło. Sam Pan Jezus dał, o com Go prosiła.

Oby wszystkie dusze poznały, czem są rekolekcje zamknięte, aby jak najliczniej szły na tę samotność duchową...

Zuzanna Klocówna z Rachowic.

... Pragnę ten stan szczęścia mieć póki życia mego. O ludzie, idźcie na rekolekcje zamknięte, idźcie a skosztujecie, jak słodkim jest Pan Jezus. Tam się wasze dusze uleczą, tam wszystkie przykrości i ciężkości waszego życia będą osłodzone...

Bronisława Oliwówna, Jasionica.

...Ciągle mam na pamięci te słowa modlitwy rekolekcyjnej: „Panie i Boże mój, jedyne dobro i szczęście moje. Prześliczny jest Majestat Twój, ale jaki on będzie dla mnie w godzinę śmierci i na sądzie?” Temi słowami byłam przejęta.

Odtąd już nie zejdzie mi nigdy z pamięci ten krzyż, który był na stole podczas nauk i słów Pana naszego: „Kto chce iść za mną, niech zaprze sam siebie i niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie“...

M. Drozdzikówna, Kęty.

Pracownicy i członkowie Akcji Katolickiej.

Pamiętajcie o odpustach nadanych wam indultem z dnia 3. III. 1933. Między innemi uzyskujecie **odpust zupełny w ostatnim dniu rekolekcyj,** a także **po odprawieniu miesięcznego odnowienia** rekolekcyjnego (rekolekcyj miesięcznych).

Uwaga: W roku bieżącym, jako Jubileuszowym odpusty można zyskać jedynie na korzyść dusz w czyśćcu.

Prosimy o powiadomienie o mających się odbyć i odbytych rekolekcjach zamkniętych.

Najlepszy środek pasterzowania.

Referat, który wygłosił ks. prał. A. Sobczyński, Dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i Dyrektor Związku XX. Rekolekcjonistów diecezji kieleckiej.

Na wstępie muszę się zastrzec, jakkolwiek mój referat nosi tytuł: „Najlepszy środek pasterzowania", że właściwie mówiąc, w ludzkiej działalności niema nic najlepszego; taksamo, po ludzku sądząc, nie widzę najlepszego bezwzględnie środka pasterzowania, możemy tylko mówić o środku pasterzowania względnie najlepszym. Żeby ten środek pasterzowania względnie najlepszy móc określić, należy przedewszystkiem zbadać, jakie warunki są pożądane, żeby duszpasterstwo wypadło dobrze, żeby środek pasterzowania okazał się dobrym.

Pasterzowaniem, czyli duszpasterstwem możemy nazwać wszelką działalność ludzką pod wpływem łaski Bożej, zmierzającą do zbliżenia człowieka ku Panu Bogu. Imbardziej taki człowiek przybliża człowieka do Pana Boga, do możliwie najsilniejszego kontaktu duchownego, tem lepszym się okaże.

Człowieka, który podejmuje się zbliżać ludzi do Boga, nazywamy zwykle pasterzem, albo jeszcze wyraźniej, duszpasterzem. I tutaj znów ten człowiek, który zbliża ludzi do Pana Boga, musi uważać na to, żeby ich nie zbliżać do siebie, lecz do Pana Boga, a nawet w idealnem duszpasterstwie byłoby pożądanem, żeby duszpasterz stanął tak zboku, aby jego osoba tym zbliżonym ludziom nie zasłaniała Pana Boga, ale ludzie zwykle przy tej sposobności zbliżają się również i do tego człowieka, który ma zamknąć ten kontakt między nimi i P. Bogiem, tak, że z konieczności musimy tolerować i to, że ludzie się przybliżą do tego człowieka, czyli do duszpasterza.

Następuje to zbliżenie do P. Boga, czyli pasterstwo. Będzie ono tem skuteczniejsze i trwalsze, im będzie głębsze. Często trzeba korzystać z różnych sposobów pasterzowania, ograniczając się z konieczności, czy z innych względów, tylko do powierzchownego przysuwania ludzi do Pana Boga. Na to wpływają różne okoliczności.

Warto się zastanowić, czy przypadkiem niema takiego środka pasterzowania, któryby zapewnił głębsze ujęcie duszy ludzkiej w celu zbliżenia jej do P. Boga. Pasterstwo, czyli ściślej duszpasterstwo ma na celu zbliżenie dusz ludzkich do P. Boga i zabezpieczenie tym duszom warunków doczesnych zbawienia na ziemi i wreszcie zbawienia ostatecznego w niebie. Te warunki musi mieć na uwadze każdy środek duszpasterski.

Idealnem w duszpasterstwie byłoby to, gdyby można było bezpośrednio oddziaływać na każdą duszę z osobna, przybliżając ją do P. Boga. Niestety, tych ludzi, co się tem zajmują, tak zwanych duszpasterzy stosunkowo niewielu jest na świecie, tak, że muszą mieć na uwadze raczej ogół, aniżeli jednostki, raczej gromadę, aniżeli mniejsze ugrupowanie. Ale w każdym razie, każdy

rozumny duszpasterz musi do tego zdążać, ażeby traktował raczej głębiej mniejsze ugrupowania, ażeby się dostosować do różnic, do cech charakterystycznych, jakie można odnaleźć w duszy ugrupowania; oczywiście o tyle, o ile się niema możności oddziaływania na poszczególne jednostki. Wogóle w zasadzie duszpasterstwo powinno być raczej indywidualne niż zbiorowe.

Mamy tu wstępne określenie warunków, w jakich powinno się odbywać pasterzowanie. A teraz spróbujmy poszukać takiego środka pasterzowania, który moglibyśmy nazwać względnie najlepszym.

Obecnie trzeba nam wielu ludzi zbliżać do Pana Boga, ale tak, żeby osoba pasterza nie przysłaniała swoją osobą tym duszom Pana Boga. Raczej tę duszę pokierować w ten sposób, żeby ona weszła w kontakt myśli i serca z P. Bogiem, żeby mogła porozmawiać z P. Bogiem. Żeby jednak ta rozmowa z Bogiem nie była płytka i powierzchowna, trzeba tę osobę niejako izolować od wszelkich przeszkód zewnętrznego roztargnienia, które mogłyby ją odrywać od tej rozmowy z P. Bogiem; izolować nietylko na jedną godzinę, ale możliwie na dłuższy okres czasu. I wówczas dusza, pod kierownictwem tego pasterza, może sobie z Panem Bogiem już nie powierzchownie i płytko, ale głębiej i bardziej treściwie porozmawiać. Jeżeli my mamy te dusze skierować do rozmowy z P. Bogiem, to temsamem będziemy zmuszeni uwzględnić indywidualne warunki tej duszy, a przynajmniej indywidualne warunki tej grupy, do której ta dusza w danym wypadku należy, i w ten sposób będziemy mogli zadośćuczynić postulatowi indywidualnego duszpasterstwa.

Już z tego możemy zauważyć, że do tych warunków najlepiej się nadaje ta rzecz, ta praktyka, jaką ogólnie dzisiaj nazywamy rekolekcjami, a spieramy się tylko o to, czy nazywać to rekolekcjami zamkniętemi, czy rekolekcjami ścisłemi, czy może jeszcze inaczej, ale w każdymbądź razie, jeżeli teraz porównamy to określenie, jakie stosujemy do rekolekcyj zamkniętych, z temi określeniami, jakich wymagamy zwykle do względnie najlepszego środka duszpasterstwa, to się okaże, że właśnie tym, względnie najlepszym środkiem pasterzowania są rekolekcje zamknięte. Bo przecież jasna i oczywista rzecz, że rekolekcje zamknięte mają być rozmową duszy z Panem Bogiem i mają dążyć do zamknięcia kontaktu duszy z Panem Bogiem, a ten kapłan, którego nazywamy rekolekcjonistą, na rekolekcjach zamkniętych ma stanąć z boku, aby swoją osobą nie przysłaniać duszom Pana Boga, a tylko dopomóc im, żeby umiały rozmawiać z P. Bogiem.

W przeciętnem pasterzowaniu parafjalnem duszpasterz ma na widoku grupy swoich owieczek, przygodnie i luźno, dorywczo zbieranych. Z konieczności musi przystosować swoje przemówienia tak, żeby każda grupa, jeżeli już nie każda pojedyńcza owieczka z tego przemówienia coś skorzystała, a na rekolekcjach zamkniętych mamy możność dobierania odpowiednich kompletów, ażeby w ten sposób można było grupę indywidualnie

traktować i przystosować do niej wszystkie przemówienia i nabożeństwa rekolekcyjne.

Na takich rekolekcjach zamkniętych, na które przychodzą ludzie już odpowiednio nastawieni, dobiera się oczywiście taksamo i materjał mowniczy i stara się tym dać ludziom pewną całość, czyli tutaj mamy pewne skondenzowanie i pogłębienie tego, co chcemy tym duszom zapewnić w ich rozmowie z Panem Bogiem; możemy głębiej wniknąć w potrzeby tych dusz, nie ograniczając się do powierzchownego i wyjątkowego omawiania tych spraw.

Nie można twierdzić, aby rekol. zamkn., czyli ścisłe, były jedynym najlepszym środkiem pasterzowania, można jednak twierdzić, że z pomiędzy tych różnych środków pasterskich, jakiemi są znane teoretycznie i praktycznie, względnie najlepszym środkiem, wypróbowanym z doświadczenia, są właśnie rekolekcje zamknięte.



Panie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Puszczykowie.

Pan Jezus, chcąc trafić do przekonania swoich słuchaczów i pociągnąć ich do zrozumienia Swoich tajemnic, używał różnych porównań i przypowieści, sam Pan Jezus przecież jest tym Kierownikiem dusz. Pan Jezus, jako Kierownik dusz jest w położeniu nieco innem, aniżeli Jego ziemscy zastępcy. Będąc człowiekiem, a zarazem i Bogiem, nie przesłania, nie może przesłaniać sobą Boga tym ludziom, których pragnie do Boga zwrócić. Na określenie stosunku Swojego, a taksamo późniejszych Swoich zastępców użył Pan Jezus różnych porównań. Nasuwają mi się tu obrazy Zbawiciela-Pasterza, Zbawiciela-Ogrodnika i Zbawiciela-Rybaka.

Pan Jezus, jako Pasterz, Ogrodnik i Rybak, stosował zawsze najgłębsze ujęcie sprawy zbawienia dusz ludzkich i zbliżał te

dusze ludzkie możliwie najściślej do Pana Boga. Że Pan Jezus jest Pasterzem, sam to zaświadczył: Jam jest Pasterz dobry. Jeślibyśmy chcieli zastosować określenie Pana Jezusa jako Pasterza, w sposobie najlepszego środka duszpasterstwa, to możemy powiedzieć, że właściwie pasterzem na rekol. z. jest właśnie Chrystus, a kapłan-rekolekcjonista ma tylko zadanie pasterskie zbliżenia tych dusz do Pasterza największego, Boga - Chrystusa.

Raczył P. Jezus po Swojem zmartwychwstaniu ukazać się Marji Magdalenie pod postacią ogrodnika, z ogrodniczego życia brał przypowieści o drzewach rodzących i nierodzących, o dobrych i złych owocach. Dopomina się Pan Jezus, jako Boski Ogrodnik, żeby każde drzewko duszy ludzkiej rodziło dobre owoce. Jeżeli sobie wyobrazimy rekolekcje z. w tej płaszczyźnie, w tej przenośni Chrystusa - Ogrodnika, to znów zauważymy, że nazwa ogrodu, w którym się uprawiają i krzeszą drzewka dusz ludzkich mające przynosić dobre owoce, najlepiej się nadaje do rekolekcyj zamkniętych.

Zaprawdę, że w pracy duszpasterskiej urządzanie i odprawianie rekolekcyj zamkniętych dla grona dusz, możemy nazwać bez przesady doskonałą uprawą drzew owocowych. W płaszczyźnie tej, rekol. zamkn. będą dla nas najlepszą szkółką drzew owocowych.

Po Swojem zmartwychwstaniu Pan Jezus występuje również jako Rybak, gdy ukazuje się Apostołom i zaprasza ich do spożycia tej ryby pieczonej, jaką im sam przyrządził. I sam Pan Jezus przedtem jeszcze otaczał się rybakami, a wielu z nich powołał na Swoich zastępców, Swoich Apostołów. Pewnego dnia nawet Pan Jezus powiedział do Apostołów, gdy nadarmo się trudzili nad połowem ryb: Zajedźcie na głębię i zapuśćcie sieci. Jeżeli nam chodzi o głębsze, nie płytkie ujęcie opieki nad duszami w celu skierowania ich do Pana Boga, to w tem powiedzeniu Zbawiciela znajdujemy określenie działalności pasterskiej, a najbardziej rybackiej, nad duszami ludzkiemi: Zajedźcie na głębię i zapuśćcie sieci. Duszpasterz może rozmaicie zajeżdżać do dusz ludzkich.

To pasterstwo, powiedzmy ekstenzywne, które z konieczności stara się zaradzić potrzebie nieraz kilku tysięcy dusz ludzkich, przypadających na jednego kapłana i oczywiście w wyniku rozproszonej i rozstrzelonej działalności na te tysiące dusz ludzkich, trudno jest mówić o pogłębieniu tej uprawy dusz.

W ekonomji czyli w praktyce gospodarczej, to mówi się o gospodarce ekstensywnej i gospodarce intensywnej. W gospodarce intensywnej, gospodarz dba nie tyle o rozległe tereny gospodarki, ale raczej ogranicza się do szczupłego obszaru, ale uprawę tego obszaru wzmaga i pogłębia tak, że nieraz na szczupłym obszarze może się doczekać bardzo dobrych wyników. Jeżeli będziemy się starali o ograniczenie swojej działalności duszpasterskiej do mniejszego grona dusz, lecz zato zajedziemy na pełne morze i głębiej zapuścimy sieci, to wtedy duszpasterstwo nasze będzie

intensywne. Z podanych warunków widzimy, że właśnie formą najintensywniejszą duszpasterstwa są właśnie rekolekcje zamknięte, w których się skupiają wszelkie warunki, jakie są potrzebne żeby się zbliżyć do duszpasterstwa idealnego.

W ten sposób możemy twierdzić, że rekol. zamkn. są względnie najlepszym środkiem duszpasterzowania.

A teraz jeszcze w formie domówienia parę słów z doświadczenia życiowego: W parafji jednej, miejscowy duszpasterz proboszcz, biedził się nad tem, jakby tę swoją gromadę wiernych, opiece swojej powierzonych, doprowadzić do Pana Boga. Parafja zrewoltowana przez agitację wywrotową, młodzież męska w rozprężeniu moralnem, skłonna tylko do rozpusty i awantur aż do przelewu krwi. Parafja cała z tych i innych względów w ludzkiej gwarze i opinji duszpasterzy sąsiednich, nosiła miano bolszewickiej.

Owemu proboszczowi przychodzi na myśl zastosowanie intensywnego duszpasterstwa do swej parafji w postaci rekolekcyj zamkniętych. Wbrew temu, co się zwykle praktykuje, zaczyna od najtrudniejszego końca, a więc nie od kobiet i dziewcząt, nawet nie od mężczyzn, lecz od tych rozpustnych „zbolszewiczonych" młodzieńców i dla nich urządza rekolekcje. Wprawdzie nie zamknięte, spowodu braku warunków, ale przynajmniej rekolekcje półzamknięte. I wynik, pod wpływem łaski Bożej, przechodzi ludzkie oczekiwania zarówno samego proboszcza, jak i zaproszonego kierownika rekolekcyj. Ci chłopcy, mający naogół opinję awanturników, młodzieży zbolszewizowanej, ci chłopcy — kawalerowie pełni życiowej energji, przez trzy dni od rana do wieczora są na nabożeństwach, słuchają przemówień, których było po 5 dziennie, zbliżają się do Pana Boga, a potem na zakończenie w liczbie pokaźnej, bo około 200, skruszeni i szczerze z Bogiem pojednani przystępują do Komunji św., żeby wejść w sakramentalny kontakt z Chrystusem Pasterzem, Ogrodnikiem i Rybakiem.

Na tym jednym przykładzie mamy wymowne stwierdzenie naszego założenia, że jednak rekolekcje zamknięte są najlepszym środkiem pasterzowania. (Choć ten przykład odnosi się do rekolekcyj półzamkniętych, a więc mniej doskonałych).

Dlatego, szczególnie na dzisiejsze czasy, kiedy ruch rekolekcyjny tak wszędzie się szerzy i wydaje błogosławione owoce, do wszystkich duszpasterzy, którym Chrystus Pasterz powierzył dusze, żeby je zbliżyli do Niego, można powiedzieć słowa Chrystusa: Zajedźcie na głębię, zapuśćcie sieci! Urządźcie i prowadźcie dla swoich owieczek rekolekcje zamknięte!

MYŚLI.

Pragniemy usilnie by się (rekolekcje zamknięte) z każdym dniem coraz więcej szerzyły i zakorzeniały«.

»W ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie szczególniejszą pomoc do zbawienia wiecznego«. *Pius XI. Encykl. „Meus nostra".*

Wyrobienie wewnętrzne podstawą Akcji Katol.

Stwierdzono to już wiele razy, a ostatnio zjazd księży asystentów parafjalnych A. K. w Poznaniu przypomniał wszystkim i uwzględnił w uchwalonych rezolucjach, które brzmią:

1. W każdej parafji winien być niezwłocznie zorganizowany Zarząd Paraf. A. K. jako sztab najbliższych współpracowników duszpasterza.

2. Niezbędnym warunkiem rozwoju Paraf. A. K. jest wewnętrzne wyrobienie świeckich katolików, jako przygotowanie do czynu apostolskiego.

3. **Najskuteczniejszym środkiem odnowienia wewnętrznego i rozbudzenia ducha apostolskiego są rekolekcje zamknięte.**

Można się spodziewać, że wykonanie tych uchwał ożywi ruch rekolekcyjny, a przez pogłębienie pracy wewnętrznej przyczyni się do wzmożenia działalności Akcji Katolickiej w naszych parafjach.

Pisma nadesłane

Bł. Bronisława w promieniach chwały. S. Marja Augustyna norbertanka, Kraków 1931 i tejże autorki **Lilja Premonstratu** Kraków 1933. Książeczki te, poświęcone życiu bł. Bronisławy, są napisane z wielkiem umiłowaniem tej pokornej norbertanki z rodu magnackiego. Czytając je doznajemy uspokojenia, nabieramy ufności w możliwość życia lepszego już tu, na ziemi, czujemy, że jednak jest ono piękne i jest w niem dobro obok zła i pragniemy tego dobra. Przez całą książeczkę przewija się myśl: Do wyższych ja rzeczy stworzony. Należałoby rozszerzać te książeczki wśród szerokich sfer, aby poznały, że tylko miłość Boża może zbliżyć i zbratać klasy społeczne i aby za przykładem bł. Bronisławy zrodziły się w sercu każdego Polaka i Polki dążenia do rzeczy wyższych.

Cena pierwszej 80 gr., cena drugiej 80 gr, na lepszym papierze 1·20 zł, oprawna 2 zł.

U **stóp Najśw. Sakramentu.** Ks. Mateusz Jeż. Kraków ul. św. Marka 10. Cena 65 gr.

Sto wierszy Eucharystycznych, tchnących umiłowaniem Najśw. Sakramentu wypełnia tę książeczkę. Czytając je, nasuwa się wiele myśli podniosłych i czujemy, że Pan jest tak blisko nas. Serce rozpala się miłością Bożą i woła wraz z Autorem: „O, jakbym pragnął iść na krańce ziemi ratować duszę... I karmić Tobą“. Wiele mamy do ratowania wśród nas, toteż wiersze te polecamy uwadze zarządów A. K. do czytania i deklamowania na zebraniach.

Jak pracować nad sobą. Ks. J. Lukas P. S. U. Warszawa, Wyd. Ks. Pallotynów 1933, str .57. Jest to broszurka pisana dla tych, co chcą być dobrymi. Zawiera ona rady jak się do tego zabrać, ale tak realnie — od dziś. Jest w niej przedstawione postępowanie w dobrem człowieka dzisiejszego, który chce wszystko liczyć i mierzyć i chce widzieć skutek swej pracy.

Jan III — obrońca krzyża — napisała M. Dynowska. Wyd. „Dobra Prasa“ Warszawa, Kredytowa 16. P. K. O. 62.200. Cena 40 gr.

W formie popularnej i bardzo zajmującej znajdziemy przedstawione najważniejsze czyny Jana III. Broszura ta nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia i jako materjał do pogadanek i czytań na zebraniach.

TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

„Bracia, módlcie się za nami".

(I. Tes. 5. 25)

Nie iednego może czytelnika dziwi to wezwanie św. Pawła umieszczone jako tytuł niniejszego artykułu. Któż bowiem prosi o modlitwę za siebie? Czyżby to ten apostoł narodów, wybraniec Chrystusa, któremu danem było już tutaj na ziemi być podniesionym do trzeciego nieba? Czyż to ten sam apostoł, który po swojem nawróceniu mocą swej silnej woli, potęgowanej nadzwyczajną łaską Boską, nigdy od Chrystusa nie odstąpił, jak to sam wyraża w swoich przepięknych listach. „Któż nas tedy odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo? Czyli prześladowanie, czyli miecz? Albowiem pewny jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwo nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej (L. do Rzym. 8. 35—39.).

Czyż to pisze ten mąż Boży, który był w każdej chwili gotowy umrzeć dla Chrystusa i tę wolę niezachwianą okazał w męczeńskiej swojej śmierci? Przecież był on ascetą uprzywilejowanym, umartwionym, który, zdawałoby się, niepotrzebował pomocy ludzkiej czyli modlitwy, gdyż sam, jak się wyraża, czuwał nad swojem ciałem, podbijając je, by snać innym przepowiadając Ewangelję Chrystusową, sam nie został potępiony. Mimo wszystko ze drżeniem sprawował obowiązki swoje, znając słabość swoją, wiedząc o tem, że umartwienie i czujność nie wystarczą mu w apostolskim zawodzie, i dlatego prosi nietylko raz, ale na kilku miejscach o pomoc swoich wiernych. I tak czytamy w 2 liście do Tes. (Roz. 3 wiersz 12): „Na ostatek, bracia, módlcie się za nas, aby mowa Boża bieżała i była wsławiona, jako i u was, i abyśmy byli wyzwoleni od niespokojnych i złośliwych ludzi, albowiem nie wszystkich jest wiara. W liście do Kolosan w rozdziale IV. (wiersz 3 i 4). prosi: „Modląc się społem i za nas, aby nam Bóg otworzył drzwi mowy ku opowiadaniu tajemnicy Chrystusowej, dla której też jestem związany, abym ją oznajmiał jako potrzeba". W liście zaś do Efezów pisze w rozdziale VI. (18—20): „W każdej modlitwie i prośbie, modląc się na każdy czas w duchu i w nim czuwając za wszelaką ustawicznością i prośbą za wszystkich świętych. I za mnie, aby mi była dana mowa w otworzeniu ust moich z ufnością, abym oznajmiał tajemnicę Ewangelji, dla której

poselstwo sprawuję w łańcuchu, tak, żebym o nią śmiały był, jako mi mówić potrzeba“.

Z tą prośbą apostoła narodów, zwracają się do Was, Najdrożsi Współpracownicy, kapłani Kościoła katolickiego w przekonaniu, że bez modlitwy wiernych nie mogą godnie i owocnie spełniać obowiązków stanu kapłańskiego. To też i oni proszą gorąco, na co przytoczę piękną prośbę jednego z świętych kapłanów wieku XVI., św. Franciszka Ksawerego, który pisze do swych braci klasztornych: „Zaklinam was i proszę, najdrożsi ojcowie i bracia w Chrystusie, na miłość naszego Pana Jezusa Chrystusa, Jego Matki Przenajświętszej i wszystkich Świętych, pomnijcie na mnie w modlitwach waszych w sposób szczególniejszy, polecając mnie Panu Bogu, gdyż Jego łaska i Jego pomoc jest mi nader potrzebna. Ponieważ jestem całkowicie zdany na waszą pomoc w modlitwach, poznałem kilkakrotnie, jak mi Bóg przyszedł spomocą dzięki waszym modlitwom i jak mnie wybawił od licznych dolegliwości ciała i duszy“. Taksamo też, wielki kapłan naszego wieku, Ojciec św. Pius X., zwracał się pokornie z prośbą o modlitwę do wiernych, którzy go w Watykanie odwiedzili.

Niech więc, kochani Współpracownicy, spełnią się życzenia i prośby najszczersze tylu tysięcy kapłanów i niech modlitwa Wasza wyprasza dla ich pracy kapłańskiej jaknajobfitsze błogosławieństwo i łaskę Bożą. *Ks. Stan. Matusik.*

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów).

(Ciąg dalszy).

Ks. Jordan, wzniósłszy pierwsze fundamenty pod założone przez się apostolskie towarzystwo naukowe i uzyskawszy najdzielniejszego współpracownika w osobie O. Bonawentury Lüthena, przystąpił do dalszej pracy, organizując wydawnictwo perjodyczne „Misjonarz“, któreto pismo poruszać miało nietylko sprawy misyj zagranicznych, lecz także oświecać i pouczać katolickie rodziny zagrzewając je do żywej wiary i zbożnych uczynków. Miał też być „Misjonarz“ organem założonego towarzystwa, wskazującym społeczeństwu jego wysokie cele i dążącym do pozyskania sobie dalszych współpracowników i przyjaciół rozpoczętego dzieła. Pierwszy numer wspomnianego pisma ukazał się we wrześniu 1881 r., pod redakcją O. Bonawentury Lüthena, zamieszczając wśród innych wiadomości, dokładne dane o celu i pracach założonego przez ks. Jordana towarzystwa, które dla chwały Bożej i zbawienia dusz podjąć należy. Ks. Jordan złożył ten pierwszy numer „Misjonarza“ na grobie świętego doktora Kościoła Piotra Kanizjusza we Fryburgu szwajcarskim, prosząc tego Apostoła Niemiec o błogosławieństwo do dalszej pracy.

Podczas gdy O. Bonawentura zajęty był wydawnictwem „Misjonarza“ i sprawą krzewienia towarzystwa naukowego w duchu ściśle katolickim, na terenie niemieckim, ks. Jordan udał się do Rzymu, pragnąc to właśnie miasto uczynić głównem siedliskiem i macierzystą placówką towarzystwa. Wkrótce Opatrzność Boża zjednała mu nowego współpracownika w osobie ks. Fryderyka Leonhardi'ego, który był poprzednio oficerem w niemieckiej armji i brał udział w Kampanji 1866 i 1871 roku, następnie zaś pracował jako misjonarz w Szwecji. Miał tedy ks. Jordan już dwóch dzielnych współpracowników, ks. Lüthena i Leonhardi'ego. Przystąpił przeto do uroczystej chwili założenia swego apostolskiego towarzystwa naukowego, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji 8 grudnia 1881 r., odprawiając Mszę św. w Kaplicy, miejscu śmierci św. Brygidy i udzielając świętej Komunji dwóm swoim współpracownikom, na znak posłuszeństwa i czci, jaką mu od tej chwili, jako przełożonemu oddawać powinni. Prócz tego złożyli obaj współpracownicy ks. Jordana ciche śluby prywatne, jakie w ówczesnych warunkach za wskazane uznali.

Nie było bowiem pierwotnym zamiarem ks. Jordana założenie zgromadzenia zakonnego. Myślą jego przewodnią było powołanie do życia związku kapłanów świeckich, mających pracować na niwie katolickiej nauki i oświaty, tembardziej, że w owych czasach niektóre państwa wcale nie dopuszczały do pracy zakonników, inne zaś przez szykany, trudności i brak zaufania utrudniały ich działalność. Mieli tedy kapłani świeccy, łączący się z dziełem ks. Jordana pozostawać na swych stanowiskach służbowych, jako proboszczowie, wikarjusze, profesorzy itd., obowiązani jednak byli być posłusznymi dla władzy ks. Jordana i zdawać mu sprawozdanie ze swej działalności, udoskonalając zarazem swą duszę w cnotach, które są nieodłączną koniecznością i ozdobą życia zakonnego.

Do pracy tak pojętej głosili się kapłani różnych stopni w hierarchji Kościoła św. Jednym z najgorliwszych okazał się tytularny arcybiskup i kanonik katedralny u św. Piotra, Piotr Rota, którego proces beatyfikacyjny już został rozpoczęty. Ten współpracował z ks. Jordanem nad wydawnictwami katolickiemi pisanemi w języku włoskim i łacińskim. Wydawano wtedy dwa czasopisma w języku włoskim: jedno pod tytułem „Il Monitore Romano” dla dorosłych, drugie „L'Amico dei Fanciulli“, dla dzieci. W języku łacińskim pojawił się miesięcznik pod tytułem „Nuntius Romanus“. Pisma te zwróciły oczy społeczeństwa, nietylko włoskiego, na wzniosłe cele założonego towarzystwa naukowego w duchu ściśle katolickim pojętego. Własna mała drukarnia ułatwiała sprawy wydawnictwa. Znana z świątobliwości postać arcybiskupa Roty dodawała blasku i powagi umieszczanym artykułom w pismach wydawanych przez ks. Jordana. Gdy tak pożyteczną pracę wydawniczą prowadził sam Założyciel towarzystwa na terenie włoskim, równocześnie na terenie niemieckim prowadził niezmordowaną pracę wydawniczą jego dzielny współpracownik O. Bonawentura Lüthen, zyskując sobie licznych przyjaciół, zwolenników i dobrodziejów dla podjętego przez ks. Jordana dzieła. C. d. n. *Ks. Tadeusz Marekowski.*

Poświęcenie nowego kolegjum w Mikołowie.

Już przebrzmiały uroczystości mikołowskie u Księży Salwatorjanów w dniu 20 sierpnia b. r., ale zostało w pamięci wspomnienie błogich chwil, jakie przeżywaliśmy w tej wielkiej i uroczystej chwili.

Mimo niepewnej pogody, pospieszyły do Mikołowa tłumy naszych współpracowników, przyjaciół, znajomych i gości. Przed ołtarzem polowym, umieszczonym na tle kolegjum, zebrało się do 2.000 ludzi. Wśród zebranych widzieliśmy obok duchowieństwa świeckiego i zakonnego, także przedstawicieli władz wojewódzkich, starostwa i miasta Mikołowa.

O godzinie 10-tej przybył Najprzew. Ks. Infułat Kasperlik z Katowic w towarzystwie ks. prał. Milika i dokonał poświęcenia gmachu, poczem odprawił pontyfikalną sumę w asyście księży Salwatorjanów.

Ks. Dr. Muża wygłosił płomienne kazanie o znaczeniu uroczystości i o ważności dobrego wychowania młodzieży w naszych obecnych czasach. Do łez poruszył zebranych, gdy wspomniał o okropnym losie źle wychowanych młodzieńców i o tem, jak szczęśliwymi są rodzice, którzy pod opiekę zakonników - wychowawców oddają swoje dzieci.

Chór studentów - kandydatów z Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, pod kierunkiem ks. Władysława Chmiela, salezjanina, odśpiewał szereg pieśni liturgicznych tak w czasie poświęcenia domu, jak też i podczas pontyfikalnej sumy.

W pewnych momentach uroczystości, słyszeliśmy mikołowską orkiestrę, która przybyła w procesji z kościoła parafjalnego pod przewodnictwem księdza Słowarka w otoczeniu kilkuset parafjan mikołowskich. Rozlegał się też w czasie sumy zawsze potężny śpiew śląskiego ludu.

Po skończonem nabożeństwie podziękował ks. Prowincjał wszystkim zebranym za łaskawe przybycie i za ofiarną pomoc dla nowego kolegjum i dla naszej młodzieży.

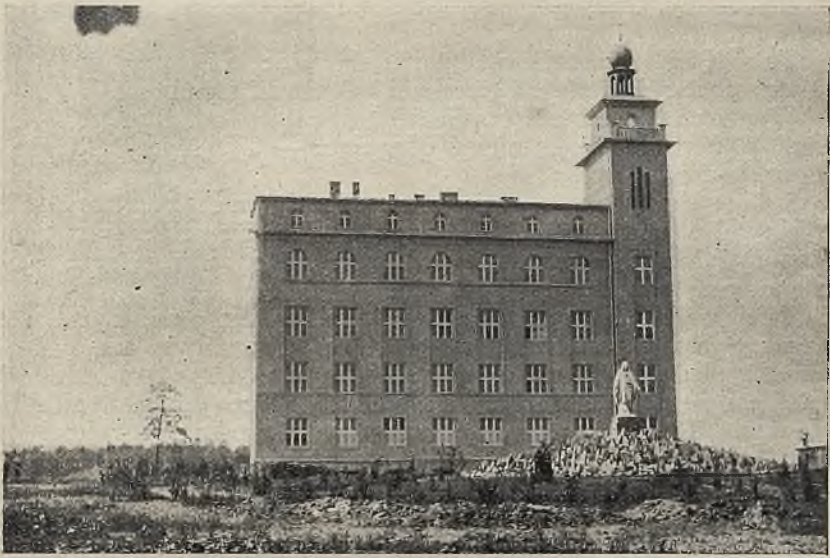
W czasie obiadu, w życzeniach dla nowej placówki salwatorjańskiej na Górnym Śląsku, wspomniał najprzew. ks. Infułat, że Księża Salwatorjanie są znani nietylko z pracy nad młodzieżą, lecz także i to przedewszystkiem, z udzielania rekolekcyj zamkniętych.

Kiedy ks. Prowincjał, Antonin Michalik dziękował ks. Infułatowi za zaszczycenie nas swą obecnością i poświęcenie kolegjum, wzmiankował też i o tem, że szczęśliwymi się czujemy, iż już mamy własny dom na ziemi śląskiej. Wspomniał, że już ś. p. ks. biskup Lisiecki przychylał się do naszej prośby, byśmy się mogli na Śląsku osiedlić, ale pozwolenia na to nie dał, gdyż Bóg przerwał niespodziewanie pasmo jego życia.

Wypada tutaj wspomnieć, że pozwolenie na zbudowanie naszego kolegjum w Mikołowie dostaliśmy od nowego Arcypasterza, Najprzew. Ks. Biskupa Adamskiego, a orędował za nami

w tej sprawie J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Więc tak Jego Eminencji, jak też i Ks. Biskupowi Adamskiemu, jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni.

Na zakończenie całej tej pięknej uroczystości urządzili nasi studenci – kandydaci miłą akademję, śpiewając i grając obecnym gościom na rozweselenie i upamiętnienie uroczystości.



Nowe kolegjum OO. Salwatorjanów w Mikołowie.

Wreszcie odprawiono nieszpory i goście poczęli się rozjeżdżać, każdy w swoją stronę, mile wspominając mikołowskie uroczystości w nowem kolegjum Księży Salwatorjanów.

Daj Boże, by nasze kolegjum w Mikołowie stało się chlubą Kościoła, radością naszej Ojczyzny i Śląska, a naszą pomocą w wychowaniu przyszłych Salwatorjanów, rekolekcjonistów-misjonarzy! *Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.*

Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą.

W Zaskalu, nad Dunajcem, mieszkał miłosierny kapłan Józef P. Dawano mu godności duchowne w mieście, lecz on ukochał tak lud wiejski, że na wsi pozostał. Cały swój majątek rodzinny obrócił na podniesienie oświaty i dobrobytu w parafji. Sprawił między innemi, że ludzie przestali pić wódkę, założył też sklepik. Z tych dwóch powodów znienawidził go karczmarz Icek. Stał on się jego wrogiem zajadłym. Icek w swej nienawiści ciągle chytrze judził lud przeciwko proboszczowi.

Raz, gdy ks. P. pojechał do chorego, a była to noc, wybuchł w karczmie pożar. — Icek zdołał uciec z płonącego budynku, żonę jego Chaję wynieśli już omdlałą dwaj dzielni parobczacy, ale nikt nie miał odwagi wyratować z płomieni czteroletnią Ryfkę.

Mimo piekielnego bólu w nodze Icek rzucał się, darł na sobie ubranie, rwał włosy i wił się jak robak. Biegł do płomieni, szalejąc w rozpaczy — ledwo go utrzymano, krzyczał: „Dam tysiąc reńskich, dam dwa, trzy, dziesięć! Wszystko co mam oddam! Ratujcie moje dziecko!“.

Tak jęczał przeraźliwie, darli się więc niektórzy do okien, do sieni, lecz cofali się z opalonemi włosami i sukniami.

Wtem nadjechał niespodzianie, wracający od chorego — proboszcz. Żyd rzucił się ku niemu błagając: — Tyś święty! Ty zmiłujesz się nademną!

Ksiądz dowiedziawszy się o co chodzi, wnet kazał wylać na siebie wiadro wody, owinął się w mokrą derę i rzucił się w płomienie, wyrywając się z rąk ludzi wołających: Dobrodzieju nasz, ojcze, nie opuszczaj nas, nie czyń nas sierotami!

Znikł wśród palących się ścian. Wtedy jeden z mężczyzn zaczął wzywać Serca Jezusowego, a wszyscy powtarzali za nim. Nawet Icek, nie wiedząc sam co robi, wzniósł ręce i oczy ku niebu i wołał z płaczem razem z drugimi: Najsłodsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami! Chwile oczekiwania zdawały się modlącym całemi wiekami... Nareszcie wśród płomieni mignęła postać kapłana. Był cały w ogniu jak pochodnia. Na ręku niósł Ryfkę owiniętą w mokrą derę. Ojciec z radością wielką chwycił dziecię w objęcia swoje, a tymczasem ugaszono ogień na szlachetnym proboszczu — który padł zemdlony z bólu. Straszne były jego cierpienia, okropne rany z ognia. Długo i niebezpiecznie chorował, nim mógł odprawić Mszę św. dziękczynną. Icek z rodziną był też na tej Mszy św., poczem udał się do proboszcza, złożył mu serdeczne dzięki, a co kapłana najwięcej ucieszyło, przyjął wkrótce z żoną i dziecięciem chrzest i stał się wzorowym parafjaninem.

Dziś jeszcze można widzieć na cmentarzu zaskalskim krzyż na grobie zacnego kapłana P., który umarł jako zgrzybiały staruszek. Na krzyżu jest napis: „Tu spoczywa nasz Dobrodziej. Niech mu Bóg da wieczną chwałę, bo na nią zasłużył“.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych seryj rekolekcyjnych.

Od 2 do 6 sierpnia odbyły się rekolekcje **dla Arcybr. Matek chrześcijańskich** z udziałem 13 osób z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i częstochowskiej.

Nauczycielki odprawiły rekolekcje od 9 do 13 sierpnia w liczbie 19, z diecezyj: krakowskiej, częstochowskiej, łódzkiej, kieleckiej, łomżyńskiej i ołomunieckiej.

Panny, które śluby panieńskie składają zebrały się w liczbie 185 osób, z diecezyj: krakowskiej, poznańskiej, śląskiej, częstochowskiej, kieleckiej i tarnowskiej.

Kapłanów przybyło 8, z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i tarnowskiej. **Panien** przybyło 19, z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i częstochowskiej.

Komitet rekolekcyjny

odbył ostatnie posiedzenie u nas 11 czerwca br. — następne odbędzie się **3-go grudnia br.** Na ostatniem posiedzeniu zdawały pojedyńcze osoby sprawozdanie z dalszej działalności i uchwalono składki na sposób tak zwanego **„Wieńca rekolekcyjnego"**. Kto złoży pewną, choćby i drobną kwotę na cele rekolekcyjne dla Domu św. Józefa, ten też zarazem zaprosi do wieńca rekolekcyjnego znajome osoby z pewną ofiarą, jako rzeczywiście pożądane kwiatki do wieńca rekolekcyjnego.

Spodziewamy się licznego udziału w tym rekolekcyjnym wieńcu, gdyż Dom św. Józefa ma bardzo liczne potrzeby i wydatki, a kto popiera nasz dom rekolekcyjny, popiera też równocześnie wielki już dziś ruch rekolekcyjny w całej Polsce.

Z Przemyśla

donosi nam p. Zofja Łucówna, że idąc za wzorem Domu rekolekcyjnego w Trzebini, zamyśla ks. dyr. Opaliński założyć w stowarzyszeniu dziewcząt „Związek Rekolekcyjny". Członkinie tego związku będą miały sposobność robić comiesiąc odnowienie rekolekcyjne: rachunek sumienia, rozmyślanie i t. p. ćwiczenia.

Ta sama dzielna rekolektantka tak pisze o „Drogowskazie": „Drogowskaz" czytamy z wielką radością. Ja nie mogę się doczekać, kiedy przyjdzie nowy numer. Czytając, przypominam sobie te miłe chwile rekolekcyjne, jakie przeżywałam w naszej kaplicy. Ostatni numer już przeczytałam i znów muszę tak długo czekać na następny".

Z kościoła Najśw. Serca P. Jezusa w Trzebini.

Nasze nabożeństwa.

Już od 14 sierpnia nabożeństwo odprawia się spowrotem w kościele po założeniu nowej posadzki w presbiterjum.

Biedni

stale przybywają prosząc o kawałek chleba. W miarę możności zaopatrujemy ich tem, na co nas stać.

Polecamy modlitwom

sprawę zgody i jednomyślności między wodzami naszego Narodu i sprawę unji z Rzymem Kościołów oderwanych. Prosimy też o modlitwy za nawrócenie heretyków i pogan.

Uwaga: Coroku odprawia się w naszym kościele 13 Mszy św. za naszych współpracowników. W tejsamej intencji odprawiamy w każdym miesiącu nowennę do Serca Jezusowego.

Przypominamy, że odpust w naszym kościele będzie obchodzony nie 8 grudnia, lecz 15 października. (Uroczystość Matki Zbawiciela wypada w dniu 11 października, lecz odpust zostaje przesunięty na 15-go jako najbliższą niedzielę).

Nabożeństwa w tym dniu: Msze św.: o 6-tej i o 9-tej, suma z kazaniem o 11-tej, nieszpory o 4 tej popołudniu.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokal. Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa, XI. a zwłaszcza na intencję miesięczną: **o powiększenie czci dla aniołów stróżów** jako też na intencje na dzień dzisiejszy wyznaczone.

Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyśćcu.

Na miesiąc listopad intencja: Za tych, którzy umierają bez św. Sakramentów.

W myśl Chrystusa.

Księdza Millériot zawezwano raz wieczór do łoża ciężko chorego starca, grzesznika zatwardziałego.

Gdy chory księdza zobaczył u siebie, zakipiał gniewem tak wielkim, że z tej złości stracił przytomność. Ale wnet przyszedł do siebie, i wrzasnął:

— Co, ksiądz w mojem mieszkaniu?!

A zapalczywośc takiej dodała mu siły, że księdzu wymierzył potężny policzek.

Pomny słów Chrystusowych: „Gdy cię kto uderzy w policzek prawy, nadstaw mu i lewy“ — Milériot nie zmieszał się wcale, ale drugie lico nadstawił choremu, i dostał drugi policzek.

Po drugim policzku ujął chorego złośnika przyjaźnie za rękę, i mówi doń z wielką słodyczą:

— Bardzo dobrze! Nie jestem godzien czego innego. Ale teraz odpocznij sobie na chwilę, bo cię to męczy.

Zdziwiony, zawstydzony mruknął nieszczęśliwiec.

— Koniec końców, czego ksiądz chce odemnie!?

Chcę zbawić twą duszę przyjacielu!

Zwyciężony do reszty przez tę bezprzykładną łagodność i słodycz, rzuca się chory na szyję kapłana, przeprasza, ściska całuje i — spowiada się szczerze. *J. M.* Z.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.